

Czyj jest Londyn?

8 kwietnia 2018

Ogień, który 14 czerwca 2017 r. zniszczył wieżowiec Grenfell Tower i zabił tak wielu z jego mieszkańców pokazał wyraźnie to, co wielu czuło od lat: Londyn stał się miastem kapitału, nie ludzi. Buduje się tam transakcje finansowe, a nie domy.

Po tym jak potężny pożar błyskawicznie pochłonął wieżowiec Grenfell Tower, komunalny blok w jednej z najzamożniejszych dzielnic Londynu, ministrowie, postrzegani jako odpowiedzialni za nieustające cięcia usług publicznych, zakłopotani udzielali ulicznych wywiadów. Katastrofa pokazała koszmarnie rezultaty ideologicznych cesji: zmuszania do cięcia kosztów i uproszczeń w przepisach bezpieczeństwa. W tym także tych dotyczących instalacji, która była prawdopodobnie przyczyną zaprószenia ognia. Poza gniewem i traumą z powodu utraty życia (ok. 80 osób zmarło) ludzie pytali o polityczne i ekonomiczne wybory, które wymusiły decyzje o ograniczeniu wydatków na bezpieczeństwo. Dominuje przekonanie, że biedacy znaczą mniej w mieście dla bogatych.

Cięcia w funduszach władz lokalnych, usługach publicznych i przepisach BHP, w połączeniu z głębokimi nierównościami społecznymi, spowodowały katastrofę o poważnych konsekwencjach politycznych. Wieżowiec znajdował się w okręgu wyborczym Kensington i Chelsea, który niedawno zmienił reprezentację polityczną z konserwatystów na laburzystów różnicą tylko 20 głosów, głównie z powodu obaw o sprawy mieszkaniowe. Gmina miała budżetowe nadwyżki i oferowała zwolnienia z podatku od osób prawnych, jednocześnie wybierając jak najtańsze opcje w kwestiach utrzymania lokali i zapewniania im bezpieczeństwa. Londyńskie nierówności są najbardziej widoczne w geografii społecznej w zachodnich części jego śródmieścia, gdzie mieszkania komunalne oferowane są po przystępnych cenach osobom posiadającym niskie dochody, pośród wartych miliony funtów domów, których ceny napompował zagraniczny kapitał

inwestycyjny i bogaci nabywcy.

To społeczna katastrofa powolnych cięć wypaliła na mapie Londynu ten punkt orientacyjny, wyraźny symbol bezwzględnych politycznych wyborów ostatniej dekady. Ludzie czuli, że biedacy znaczą mniej i zostali wystawieni do wiatru w kwestii ochrony socjalnej i materialnej. Część zaczęła myśleć, że katastrofa mogła być nawet częścią planu, aby pozbyć się z okolicy brzydkiej, nisko dochodowej zabudowy i zamieszkałych w niej ubogich. Katastrofa zdaje się być symbolem tego niepewnego rządu, zmagającego się z budowaniem koalicji, aby dalej rządzić i łamiącego obietnice agresywnych negocjacji brexitowych. Zmienia się nastrój Londynu i jego ludności. Czuć szansę zmiany w przyszłych wyborach, w związku z zaangażowanym głosowaniem wśród młodzieży i odzyskaniem zaufania do Labour Party Jeremy'ego Corbyna. Ludzie pytają, dla kogo jest Londyn, a kapitał nie jest już odpowiedzią. Katastrofa wieżowca Grenfell doprowadziła do wezwań o inwestowanie w budynki mieszkalne o wysokiej jakości i przystępnych cenach, a także uświadomiła problem spadku inwestycji publicznych i nieludzkiego traktowania miejskich ubogich.

OGROMNE NIERÓWNOŚCI

Większość obecnych i planowanych londyńskich wieżowców nie jest budynkami komunalnymi [1]. Dziś stawia się lub uzyskano zgodę na budowę ponad 400 wieżowców. Prawie żaden z nich nie będzie tanią lokalizacją, a budynków komunalnych jest i tak niewiele. Prywatne wieżowce w Londynie pokazują najdobitniej społeczne nierówności tego miasta i jego niezdolność do sprostania potrzebom społecznym.

Te gniazdko przeznaczone są dla globalnej elity i wyglądają jak jednorazowe środowisko, które świetnie nadaje się na miejsce odpoczynku dla pieniądza. Ta „Społeczność”, wyobrażona przez gwiazdy architektury i agentów nieruchomości na billboardach i w broszurach, jest polem sprzedaży dla migrującej klasy bogatych inwestorów. Niezależnie czym się naćpali

architekci złotego bloku w Battersea Power Station, ich inspiracją był znak funta, a nie lewitująca świnia na okładce albumu „Animals” Pink Floyd. Duża część strefy rozwoju wzdłuż Tamizy jest parodią miejsca zamieszkania i ułudą wspólnego życia. Są to martwe przestrzenie i mieszkania, a ten brak życia jest ważny bardziej dla osiągnięcia maksymalnej wartości wymiennej, niż wartości dla mieszkalnictwa. Kwestia, kto korzysta z takiego rozwoju, jest ciągle drażliwa dla menedżerów i polityków.

Pozycja Londynu, jako punktu odniesienia dla globalnej elity bogaczy, nie była dobrą wiadomością dla jego szerszej populacji. Kiedy dobre czasy minęły, dotknęła ją agresywna ekspansja gentryfikacji, ewikcje przez prywatnych kamieniczników, rozbiórka kilkudziesięciu budynków komunalnych, reformy socjalne i przesiedlenia. Inwestycje i zniszczenia mogą być powiązane; wraz z dyskusjami nad Brexitem, potencjalnie negatywna rola inwestycji międzynarodowych została zignorowana przez londyńską elitę.

Filozof społeczny Erich Fromm mógłby być przewodnikiem duchowym po nowych ekstrawagancjach oraz ruinach stworzonych przez inwestorów i deweloperów. W późniejszych latach życia niepokoiło go skupienie się naszej kultury na rzeczach, na posiadaniu, nie po prostu na byciu. Uważał, że nasze pragnienia dotyczące rzeczy martwych sugerują kulturę nekrofilii, utrwaloną w zaprzeczaniu śmierci i dążeniu do posiadania błyszczących przedmiotów. Czy bańka wieżowcowa w Londynie jest skutkiem popędu śmierci kapitału i nieposkromionych akumulacyjnych strategii bogaczy?

PUSTE WNĘTRZA

W Anatomii ludzkiej destrukcyjności (1973) Fromm identyfikuje nekrofilie jako pociąg do czegokolwiek martwego, mechaniczne zainteresowanie, które unika społecznej lub ludzkiej współpracy. To zdaje się być trafną ramą miłości do rzeczy martwych u superbogaczy. Nieruchomości są odhaczane jako

oznaki osobistego postępu i statusu, pozostając całkowicie lub częściowo niezamieszkanymi. Materiały marketingowe wielu inwestycji pokazują puste wnętrza, które wychodzą na miasto. Potencjalni nabywcy są w stanie wyobrazić sobie siebie jako triumfujących kapitanów miasta, nie musząc oglądać życia wspólnoty czy kłopotliwych różnic społecznych.

Nawet gdyby te inwestycje nie były tak żrące dla życia społecznego miasta niczego by to nie zmieniło. Ogromne zastrzyki międzynarodowego kapitału zachęcały do budowania na potrzeby międzynarodowych, zamożnych nabywców. Tego rodzaju inwestycje niszczą legitymizację dla kluczowej roli budownictwa publicznego, które określa się jako rozrzutne publiczne wydatki, podczas gdy więksi licytanci czekają w kolejce. Szersza społeczność miasta wie, że gdy części tego ciała pozbawia się życiodajnego przepływu ludzi i ich społecznej cyrkulacji z powodu nieobecności właścicieli w ich nośnikach inwestycji. Wszystko to nadzoruje system polityczny, który każe wierzyć, że pozycja miasta jest wysoko indeksowana dzięki obecności bogactwa, a nie wskutek jego tworzenia i szerszej dystrybucji.

Jeśli chcesz zobaczyć ten proces akumulacji i pustki, pochodź obok One Hyde Park albo tych wielu pustych domów wzdłuż Bishops Avenue na północ od Hampstead Heath. Ludzie gimnastykują się z powodu kosztów i brak mieszkań w Londynie, bo rywalizują o te zasoby w otoczeniu wydmuszek, które powinny być domami. Zaskakujący procent prywatnych mieszkań jest rzadko lub nigdy nie zajmowany, a wiele rodzin z list oczekujących władz lokalnych wysiedlono poza ich dzielnicę lub miasto – 300 tys. rodzin oczekuje na mieszkanie komunalne w Londynie. Idąc wzdłuż południowej strony Tamizy, w pobliżu Nine Elms, można zauważyć wiele nowych wieżowców, najwyraźniej wzdłuż korytarza rzeki. Podobnie jak martwe makrele, te inwestycje się błyszczą i tak samo śmierdzą – korupcją przy tworzeniu planów zagospodarowania i urbanistyką niezgodną z potrzebami zwykłych ludzi.

Odczucie, że są wyraźni zwycięzcy i przegrani rodzi ważne pytania. Jeśli kupiliśmy argument, że gospodarka i ludność korzystają z takich inwestycji, nowy wieżowiec mógłby się jeszcze bronić. Takie argumenty są jednak wątpliwe. Ci, którzy dzierżą władzę ekonomiczną i polityczną, identyfikują własność i finanse jako maszynę sterującą standardem życia i reputacją. Burmistrz Londynu, Sadiq Khan, zmienił nieco kierunek spraw, rozpoczynając śledztwo w celu zbadania liczby niezamieszkałych domów kupionych przez inwestorów zagranicznych. Niedawne badanie przeanalizowało rejestry, w celu zlokalizowania domów o nienormalnie niskim zużyciu energii elektrycznej, stwierdzając, że ok. 21 tys. z nich stoi pustych w długim okresie. Według agencji statystycznej rządu [2] ok. 5% domów w centralnym i zachodnim Londynie jest niezamieszkałych.

TAJNA JURYSDYKCJA

Grupy pozapartyjne wskazywały także na przestępczy, anonimowy zakup tysięcy domów. Szef Narodowej Agencji ds. Przestępczości sugeruje, że pieniądze gangsterów doprowadziły do wzrostu cen nieruchomości w Londynie, a przedmiotem dochodzeń pod kątem prawdopodobnej korupcji, są warte setki milionów funtów inwestycje. Mimo to te liczby stanowią jedynie ułamek całości [3]. Transparency International ujawniła, że ok. 10% nieruchomości w Kensington i Chelsea, w regionie, w którym wystąpiła tragedia w Grenfell, jest własnością „tajnej jurysdykcji”, związanej z wartym 122 mld funtów funduszem offshore. Wiele przypadków nie jest badanych przez organy podatkowe, z powodu braku odpowiednich narzędzi.

Jedną z najgorszych niesprawiedliwości jest to, że podczas gdy najważniejsi pracownicy, nawet ci, którzy mają zacy dochód, z trudem uzyskują dostęp do przyzwoitego budownictwa, Londyn buduje tysiące mieszkań dla osób, które mogą ich nigdy nie używać. Jak popsuty jest system planowania, który nie przeszkadza budować setek nieruchomości, w których kawalerka kosztuje ponad 600 tys. funtów, kiedy jednocześnie kilka niedrogich domów ma niby grozić żywotności rynku? Dowody

pokazują, że deweloperzy i doradcy planistyczni ciężko pracują, aby obejść obowiązek oferowania władzom lokalnym niedrogich mieszkań z własnych wkładów pieniężnych. Krytyka narasta od lat, ale teraz czuć intensywny, wzrastający gniew, nawet jeśli opór pozostaje nieskuteczny.

W 1951 r. ludność Wielkiego Londynu – jego 32 gmin składowych i kilometra kwadratowego City – wynosiła 8 164 416 i była jego szczytowym rokiem (także dla wielu innych miast w Wielkiej Brytanii). Jednak do 1981 r. i powstania rządu Thatcher populacja spadła do 6 608 513 z powodu zmieniającej się gospodarki i migracji z większości dużych miast Wielkiej Brytanii do obszarów podmiejskich.

Najnowszy spis, z roku 2011, przedstawia populację Londynu jako rekordowo wysoką, bo wynoszącą 8 173 900 osób. Jednak temu pozornie zdrowemu demograficznie obrazowi przeczą ogromne zmiany w strukturze gospodarki i nowe ofiary na londyńskim rynku mieszkaniowym. Za zmianami w londyńskiej gospodarce, kiedy podążała w kierunku stania się węzłem w światowej gospodarce finansowej, przyszły zmiany w wielu dzielnicach, dawniej uznawanych za nietknięte przez gentryfikację.

Dziś Londyn ponownie staje wobec niepewnej przyszłości. Ekonomiczna dominacja w globalnym miejskim systemie centrów dowodzenia, staje się źródłem niepokoju o przyszłość miasta, w tym o możliwość migracji instytucji finansowych. Próba zatrzymania kury znoszącej złote jajka, nawet jeśli niewiele przynosi to londyńskiej klasie pracującej, to prawdziwy opis gry jaką jest Brexit.

Takie zmartwienia dodają jednak wigoru rajdowi kapitału po ziemię i niebo, a prognozowana liczba osiedlających się w Londynie superbogaczy znacznie wzrasta. Te krytykowane budowy, skierowane wyłącznie do międzynarodowych inwestorów, straciły kontakt z realiami sprzedaży na globalnym rynku [4]. Jednak nawet handel nieruchomościami premium wydaje się kruchą opcją w kontekście Brexitu i zagrożenia, że kluczowe instytucje

finansowe mogą zwabić do siebie konkurenci, jeszcze w czasie trwania rozmów wokół tego kryzysu, a sprzedaż w droższej części rynku znacząco się zmniejszy. Mimo to, obawy dotyczące nierówności społecznych i wykluczenia zostały zamiecione pod dywan przez rząd, który miota się, aby przyciągnąć kupców i instytucje, i zrównoważyć budżet.

Klasa patrycjuszowska Londynu już dawno zorientowała się, gdzie leżą zyski. To, co kiedyś było przedsiębiorstwem, teraz powinno nazywać się odźwiernym kapitału i sprzedawców cennych aktywów i produktów. Międzynarodowi bogacze przychodzą po usługi finansowe, generują place budowy i miejsca pracy dla dekoratorów i opiekunek, i są gotowi uiszczać opłaty i podatki od sprzedaży nieruchomości (lub ciężko pracować, aby tego uniknąć). Specjaliści od nieruchomości i finansowi czarodzieje dowodzą jak taryfy, podatki czy ruchy regulacyjne zabiłyby przepływ inwestycji kapitałowych.

To może być prawdą dzisiaj, ale nie było nią zaledwie dwa lata temu, kiedy sprzedano mieszkania warte 10 mln funtów, zanim ich zbudowanie było możliwe. Systemowe zagrożenia, które ujawniają się dzisiaj, uderzą w londyńskich ubogich i jego klasę pracującą jeszcze bardziej, zważywszy na to, że rząd nie daje rady zarobić więcej na obecności bogatych. Jeśli w ostatniej dekadzie wisieliśmy na rurze wydechowej Maserati superbogaczy, w przyszłości musimy zacisnąć uchwyt. Mniej będzie wolnej przestrzeni.

LONDYŃSKA PIĘTA ACHILLESA

Siła City jest londyńską piętą Achillesa. Choć ekonomiczna rola City jest jasna, jego asymetryczna dominacja w strukturze miejskiej gospodarki stwarza zagrożenie. Każdy geograf gospodarczy wam powie, że kluczowym zagrożeniem dla monokultury jest fakt, że szybko może obumrzeć, gdy odmieni się jej szczęście ze względu na konkurencję ze strony rywali. Taka zmiana zdewastowała dawniej Glasgow, Sheffield, Birmingham i wiele innych miast, a losem Londynu może być

utrata głównej części usług na korzyść Dublina, Paryża czy Frankfurtu. Analitycy zastanawiali się, ile banków lub instytucji odejdzie po Brexicie. Prawdopodobną odpowiedzią jest: tysiące. Nawet jeśli nie są tak mobilne jak waluty i usługi, z którymi handlują, to ciągle częściowa ewakuacja w ciągu lat pozostaje realną możliwością.

W dobrych czasach przed brexitowym głosowaniem (ręka do góry, jeśli byłeś na liście oczekujących, wciśnięty do wynajętego dwuosobowego pokoju lub oszczędzałeś na depozyt, aby dostać się na mieszkaniową drabinę), powiedziano nam, żeby nie tykać rynku, gdyż aby utrzymać środowisko z niskimi podatkami trzeba umożliwić zamorskim pieniądзом korzystanie z Londynu. Ryzyko wynikające dla gospodarki Londynu z Brexitu jest wymowne, a na mieście wisi dziś duży szyld „na sprzedaż”. Wiele cennych aktywów jest własnością zagranicznych funduszy majątkowych lub osób fizycznych (Harrods, The Shard, Harvey Nichols).

Wiele nieruchomości komercyjnych na ulicy Sloane należy do funduszu władcy Kataru. Zmiany te symbolizują przesunięcia w klasie i smaku oraz odzwierciedlają ruch od szlachty i majątków ziemskich do rozwijającej się kadry tych, którzy skorzystali z globalizacji, szczęśliwej kontroli nad majątkiem państwowym lub związków z międzynarodową działalnością przestępczą. Gwałtowną i surową moc pieniądza równoważy tylko nienawiść odczuwana przez ostatnich bogatych długoterminowych mieszkańców zachodniego Londynu, którzy nie zdawali sobie sprawy, że inni w ich klasie wystawiają pierwsze znaki „na sprzedaż”.

TO PIENIĄDZE, GŁUPKU

Najbardziej oczywistą odpowiedzią na jakiekolwiek pytania dotyczące problemów Londynu są pieniądze. To pieniądze sprawiają, że nasi polityczni udziałowcy przemykają oko na zakupy z zagranicy i te wykonywane przez przestępców, niezależnie od tego, jak bardzo są one szemrane. To pieniądze przyczyniają się do wyburzania mieszkań komunalnych w imię

mieszkania „przystępnego”. To pieniądze sprawiają, że gentryfikacja jest uważana za dobrą, a biedni mieszkańcy mogą być przesiedlani gdzie indziej. To pieniądze są kluczowe dla utrzymywania podatków (i przepisów) na niskim poziomie. To pieniądze tworzą martwe przestrzenie wzdłuż Tamizy i dalej.

Londyn ma kształt pączka z wieżowcami i bogactwem w centrum, które nie spada na przedmieścia, charakteryzujące się powolnym rozpadem i wyeksportowanymi z miasta ubogimi. Londyńska specjalność to goszczenie największej na świecie liczby osób o ultra wysokiej wartości netto (4750), z których 80 to miliarderzy [5]. Takie przechwałki są słabym sloganem reklamowym dla miasta, które stało się maszyną sortowniczą okazji i majątku: bogaci stoją u jednych drzwi, biedni wychodzą drugimi – konieczne ofiary w mieście, zdominowanym przez wielkie agencje nieruchomości i finansów.

Londyńskie martwe domy są wynikiem zaspokojenia żądań nieskrępowanego rynku i ambitnych przekształceń urbanistycznych. Trzeba jednak przyznać, że dla wielu, nowa londyńska architektura oznacza ruch w dobrym kierunku. Nowy dyrektor Zaha Hadid Architects, Patrick Schumacher, szczerze ujawnił system wartości, który rządzi niektórymi działaniami, kiedy zaproponował zabudowę Hyde Parku, usunięcie mieszkań komunalnych i pozwolenie, aby rynek dyktował, kto gdzie mieszka [6]. Pomylił się wprowadzając co do zdania opinii publicznej na ten temat (burmistrz Londynu, Sadiq Khan, z hukiem odrzucił sugestie), ale takie pomysły pozostają dominantą wśród tych, którym kapitał zasila źródółko. Tymczasem chronienie mieszkań komunalnych, łagodzenie rzeczywistego ubóstwa w bogatym mieście i szerszych nierówności w regionie czy dbanie o osoby starsze i niepełnosprawne, to problemy, na których rozwiązanie nie ma pieniędzy ze względu na rozrzutność poprzedniego rządu. Perspektywy na podważenie ogólnego kierunku rozwoju Londynu i jego polityki wyglądają ponuro.

20 lat temu pokazano w telewizji skecz, w którym Ritz, jeden z

największych hoteli Londynu, zostaje sprzedany oligarsze. Zapowiada on personelowi, że będzie mało zmian, ale ma jeden wniosek: zmienić nazwę na Cytz [7]. Takie działania stały się realne. Szok kulturowy i kolizja kapitału z codziennym życiem to cechy miasta, które ledwie działa dla swojej ludności. Nadwyżka brutto jest obecnie główną podporą reality shows o superbogaczach, ich gustach i wymaganiach, w które wpatrują się miliony, a niekoniecznie oznaką sukcesu. Bardziej, więcej, błyszcząco, pusto.

Autorstwo: Rowland Atkinson

Tłumaczenie: Przemysław Witkowski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

□

O AUTORZE

Rowland Atkinson – przewodniczący Inclusive Societies Uniwersytetu w Sheffield i wraz z Sarah Blandy jest autorem książki „Domestic Fortress: Fear and the New Home Front” (Manchester University Press, 2016), oraz współredaktorem książki „Building Better Societies: Promoting Social Justice in a World Falling Apart” (Policy Press, 2017).

PRZYPISY

[1] Rowland Atkinson, „Cities for the rich”, Le Monde diplomatique – English edition, grudzień 2010.

[2] Karen Gask and Susan Williams, „Analysing low electricity consumption using DECC data”, Office for National Statistics methodology working paper series, nr 6, 2015 (Download PDF file).

[3] Ben Moshinsky, Business Insider UK, 6 kwietnia 2017.

[4] Nawet Khan w reakcji na zlecone przez niego raporty mające zbadać inwestycje zagraniczne uznaje, że „międzynarodowe inwestycje odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu deweloperom spokoju i zasobów koniecznych do zwiększenia podaży mieszkań i

infrastruktury dla Londyńczyków", www.theguardian.com.

[5] Knight Frank, „The Wealth Report: the global perspective on prime property and investment”, Londyn 2017.

[6] Oliver Wainwright, „Zaha Hadid's successor: scrap art schools, privatise cities and bin social housing”, The Guardian, Londyn, 24 listopada 2016.

[7] BBC Two, „The Titz”, Big Train, 14 maja 2010.